Chcąc zobaczyć nową halę w Częstochowie wybraliśmy się z Elą na mecz AZS z kędzierzyńską Zaksą. Faworyt był tylko 1. No bo jakby go nie mogło być skoro Zaksa, to wicelider, a AZS zajmuje zdecydowanie ostatnie miejsce. Kiedy przybyliśmy na halę okazało się, że już prawie wszystkie miejsca prasowe są zajęte. Udało mi się wcisnąć pomiędzy Marcina Prusa z Radia Park (były reprezentant Polski i zawodnik Zaksy) i statystyków Zaksy.



Hala fajnie się prezentuje, ale nie powala na kolana, bo też wcale nie musi. Jest tam słabe światło, co powoduje, że trzeba mieć porządny obiektyw do fotografowania zawodników podczas gry. Słaby też jest internet.
Hala w Częstochowie wypełniła się tak w 60%. AZS Częstochowa miał dość głośny Klub Kibica, prowadzący doping bardziej w stylu piłkarskim. Była też grupa kibiców z Kędzierzyna-Koźla, którzy też często byli słyszani.
Sam mecz był bardzo dziwny. Chyba jeszcze na takim nie byłem. Na samym początku zaprezentowali się miejscowi fani, którzy rzucili dużo serpentyn.


Wkręt-met

